„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 76 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata ... wydania porannego wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy niezapłacone przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 451 | Kraków, środa dnia 26 września 1906 roku. | ROK XIV.

Męczeństwo polskich dzieci.

Bezprzykładny w dziejach ucisk narodowy, któremu ulegają nasi rodacy pod zaborem pruskim, zaznaczył się najohydniejszym i najbardziej przeciwnem naturze okrucieństwem, bo męczeniem dzieci. Rząd pruski, widząc, że nie zdołał w żaden sposób wynarodowić dorosłych, że 40 lat szkoły niemieckiej nie posunęły ani na krok germanizacyi polskich prowincyi, że społeczeństwo polskie, pod obuchem prześladowania skrzepiło się przez zsolidaryzowanie wszystkich warstw społecznych, — postanowił użyć ostatecznego środka, i najmłodszemu pokoleniu wydrzeć najdroższy skarb młodej duszy: możność zwracania się do Boga w języku ojczystym...

Po zupełnem zniemczeniu szkoły, nauka religii była jednak wykładaną po polsku, bo nawet najzaciętsi germanizatorzy rozumieli, że dzieci nie umiejące ani słowa po niemiecku, nie mogą odmawiać niemieckiego pacierza, ani uczyć się niemieckiego katechizmu. Dopiero w ostatnich miesiącach, gdy zaciekłość hakatystyczna doszła do najwyższego napięcia, z powodu coraz wyraźniejszego bankructwa polityki germanizacyjnej, — postanowiono nagle, bez żadnego przygotowania, wprowadzić wykład religii w języku niemieckim i zmusić dzieci do odmawiania w szkole niemieckiego pacierza! Barbarzyństwo tego rozporządzenia przechodzi wszystko na co dotychczas pruski rząd się zdobył, — jest to bowiem straszny moralny gwałt, zadany bezbronnym i niewinnym...

Ale nie dość na tem. Drakoński ukaz władz szkolnych nie mógł wejść w życie dla dwóch powodów: Było najpierw niepodobieństwem zmusić do odmawiania pacierza niemieckiego najmłodsze dzieci, które oprócz polskiego, żadnego innego języka nie znają, — a powtóre dzieci starsze, częścią z własnego przekonania, częścią na polecenia rodziców, odmówiły stanowczo posłuszeństwa.

I tu zaczyna się drugi akt tej okropnej tragedyi. Władze postanowiły przełamać opór polskiej dziatwy, stosując w tym celu wszystkie środki represyi, z całą pruską brutalnością, więc najpierw rozpoczęło się bicie i katowanie dzieci, — w czem pedagodzy niemieccy okazali się już z dawna mistrzami, gdy to nie pomogło, — zamykano dzieci do ciemnic, przenoszono do niższych oddziałów, przedłużano lekcje szkolne, nie mówiąc o innych sposobach „moralnego“ nacisku, przez fałszywe obietnice i obłudne perswazye.

Nie pominięto i rodziców... Posypały się kary pieniężne, egzekucje itp. szykany, w jakie obfituje arsenał pruskiej administracyi. A jednocześnie rząd rozpoczął całą akcję polityczną w celu wywarcia nacisku na Watykan, i uzyskania stamtąd pomocy przeciwko polskiej dziatwie... Kardynał Kopp, wierny przyjaciel Wilhelma II, świeżo ozdobiony najwyższym pruskim orderem, został naturalnie użyty jako pośrednik, i nie uchylił się od tej... przykrej misyi. Ale donoszą nam z Rzymu, że, — jak oczekiwać należało, — wszystkie te usiłowania pozostały bezskutecznemi, i że Ojciec św. który zna dobrze okropne położenie Polaków, tych najwierniejszych synów kościoła, — nietylko nie poprze próby germanizowania przez kościół, ale ją potępi...

Mimo to, nie należy oczekiwać bliskiej zmiany tych strasznych stosunków. Księga Martyrologji polskiej dziatwy, wzbogaci się o niejedną jeszcze kartę, zanim zwyciężą w Prusach prawo i sprawiedliwość, — bo współczesne Prusy, a zwłaszcza warstwy rządzące, zatraciły do szczętu pojęcie etyki społecznej. Gdy na tronie zasiada monarcha, który miliony swoich poddanych wyjmuje z pod prawa, — gdy ministrowie dają jawny przykład korupcyi i nadużywania swego stanowiska dla osobistych zysków, gdy urzędy są przepełnione karierowiczami gotowymi do wszelkich podłości, byle zdobywać nagrody i awanse, — gdy sądownictwo wyrzekło się dobrowolnie niezawisłości i jest posłusznem narzędziem rządowego terroryzmu, — gdy wpływ żydowstwa rozpościera się nad całem państwem, — długiego trzeba czasu, aby zatrutego ducha całego niemieckiego społeczeństwa uleczyć...

To też musimy być cierpliwymi i wytrwałymi, — bo historja nas uczy, że na krzywdzie, niesprawiedliwości i materjalnej przemocy, nic trwałego oprzeć nie można...

Poseł Wojtyga o bandytyzmie.

(Wiedeń 25 września). (Mm.) Na posiedzeniu Poniedziałkowem Koła Polskiego poseł Wojtyga zwrócił uwagę na szerzący się w powiatach nadgranicznych Galicyi bandytyzm. Jest to promieniowanie anarchii, która panuje w Królestwie Polskiem.

Znaleźli się posłowie, którzy wzięli za złe koledze, iż publicznie poruszył owe sprawy. Nic dziwnego! Są ludzie, którym się wydaje, że prowadzą mądrą politykę, jeżeli przymykają oczy i nie widzą rzeczy, widocznych dla każdego. Większość Koła Polskiego je t natomiast wdzięczna posłowi Wojtydze, że wskazał otwarcie palcem na nową bolączkę. Dzisiaj jest ona jeszcze tak drobną, że można ją wyleczyć. Zaniedbana, tolerowana, pozostawiona sobie samej, mogłaby owa choroba, ów bandytyzm przybrać rozmiary olbrzymie i wywołać następstwa bardzo poważne.

Zgłosiłem się dzisiaj do posła Wojtygi, by zechciał mi wyjaśnić pobudki, które go skłoniły do publicznego poruszenia tej sprawy.

Bardzo chętnie — rzekł — przedstawię panu materyał, którym rozporządzam. Są to wszystko fakta, i to autentyczne, sprawdzone. Posiadam list księdza dziekana z Jaworzna, opisujący napad na pocztę i obrabowanie tej ostatniej. Dalej, takimi faktami są wypadki w Bałej, w Trzebini, w Krakowie. Ja sam także o mało nie padłem ofiarą napadu bandytów z Królestwa Polskiego. W pierwszej połowie Września porą nocną bandyci, uzbrojeni w duże noże, dobijali się do mojego domu na Półwsiu Zwierzynieckiem. Już przechodzili na podwórze. W tem spłoszył ich stróż. Bandyci odgrażali się mu nożami. Uciekli. Dwóch z nich złapano. Jeden z nich był Moskal, nie umiejący po polsku. Inni schronili się za Wisłę.

— Main sposobność — objaśniał dalej poseł Wojtyga — obserwowania dokładnego, co się dzieje teraz w gminach podmiejskich. Codziennie pojawiają się tam twarze obce. Kręcą się ludzie podejrzani, figury z pod ciemnej gwiazdy. Niby to szukają zarobku. Ale pod firmą szukania zarobku przepatrują położenie domów, dalej przeglądają rozkład mieszkań, by zawczasu sobie przygotować teren do napaści. Są to wszystko przybysze z Królestwa. Nie tają się z tem. Przyznają też, że uciekają przed władzami Rosyjskiemi. Widocznie coraz większa czujność owych władz, obawa przed sądami polowymi, odpór społeczeństwa, uniemożliwiają im prowadzenie rzemiosła bandyckiego.

Napady w Krakowie — mówił poseł Wojtyga — zdarzają się teraz w coraz większym stylu i z niesłychaną śmiałością. Widocznie reżyserują te napady bandyci, zaopatrzeni w broń i w narzędzia, zuchwali i zaprawieni w owem rzemiośle. Takich napadów dawniej nie było. Powiaty nadgraniczne są narażone najbardziej na bandytyzm. Do posła księcia Poninskiego zgłosiły się deputacye z powiatów Cieszanowskiego i Lubartowskiego, z prośbą, by interweniował u władzy w sprawach napaści bandytów z Królestwa Polskiego. Owe bandy ustawicznie tam grasują.

Wszystko to są dowody, że bandytyzm z Królestwa — kończył poseł Wojtyga — przenosi się do Galicyi. Jako poseł czułem się obowiązanym zwrócić uwagę czynników kompetentnych, ażeby z całą energią wystąpiły przeciwko temu złemu, rujnującemu Królestwo Polskie politycznie i ekonomicznie.

—o—

Zjazd socjalistów w Mannheim.

—o—

W niedzielę otwarto w Mannheim zjazd partyjny socjalistyczny, przy udziale bardzo wielkiej liczby delegatów. Ze wszystkich stron Niemiec przybyło ich około 300. Oprócz tego biorą w zjeździe udział wszyscy deputowani socjalistyczni w liczbie 78. Cały szereg „znakomitości“ socjalistycznych stanął do apelu, a więc Bebel, Singer, Auer, Vollmar, Bernstein, Molkenbuhr, Heine, dr. David, R. Fischer, dr. Südekum, Frohme, Stadthagen, dalej przywódcy robotników Legien, Elm, Bömelburg, Rob. Schmidt i Silberschmidt (trzy czwarte żydów).

Austrja wysłała także swoich delegatów. Z powodu sesji parlamentarnej żaden z posłów pojechać nie mógł, przybyli więc tylko sekretarz organizacji zawod. Hueber z Wiednia, Schäfer (Reichenberg) Wolf (Wiedeń) i imieniem orga

nizacji kobiet socjalistek pani Popp-Dworzak.

Otwarcie zjazdu odbyło się bardzo uroczyście. Po odśpiewaniu hymnu robotniczego zabrał głos poseł Dreesbach witając zjazd imieniem robotników mannheimskich.

Następnie przemawiał Bebel. Wystąpił on z ostrą krytyką przeciw rządowi i zapowiedział jeszcze ostrzejszą niż dotychczas walkę proletarjatu a prawa. Wśród niemilknących oklasków wspomniał o walce rewolucyjnej w Rosji i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie ona tam zwycięży.

Następnie wybrano przewodnictwo kongresu. Jednogłośnie powołano na przewodniczących posłów Singera i Dreesbacha.

W poniedziałek odbyło się drugie posiedzenie pod przewodnictwem pos. Singera.

Pierwszy przemawiał delegat austrjacki Hueber. W przemowie swojej wskazał na walkę o prawo wyborcze, jaka się toczy w Austrji i zapowiedział, iż „niedługo już, a runie zmurszały gmach przywilejów, a partja zwycięży.“

Del. Rappaport (Paryż) wskazał na wielki wpływ, jaki ma partja socjalistyczna we Francji. Wzrósł on tak, iż dzisiaj wydaje się prawie niemożebnem, aby ministrem został ktoś, który nie był socjalistą (!). Mimo to jednak, — z ubolewaniem nadmienił, — nie przeszkadza ta przeszłość ministrom, używać wojska przeciw strejkującym i pożyczać miljony Rosji przeciw socjalistom.

Wśród burzliwych oklasków przemawiał następnie delegat z Królestwa, Rott z Łodzi. „Partja przyszła do przekonania, że z caratem walczyć dziś może jedynie zbrojną rewolucją. Stworzyliśmy więc już podwaliny ogólnego uzbrojenia ludności. Niedługo jeszcze — a wszyscy robotnicy będą mieli broń. Ale nie poprzestając na tej pracy, poszliśmy dalej. Rozpoczęliśmy organizować żołnierzy. Już całe pułki do nas należą (!!). Nie sądzimy, aby cała armia przeszła na naszą stronę, — zawsze bowiem znajdą się żołnierze wierni carowi, — ale ci będą tak zdemoralizowani, że ich łatwo pokonamy (!!). Także i lud wiejski jest już zorganizowany.

Wszystkiego tego dokonał przedewszystkiem stan wojenny w Warszawie.

Zarzucają nam, że program nasz jest za bardzo narodowy. W odpowiedzi zaznaczamy, że pod tym względem stoimy na stanowisku partji austrjackiej. Chcemy z Rosji stworzyć państwo federalistyczne.“

Imieniem socjalistycznych partji polskich i litewskich przemawiała Róża Luksemburg, (!!!) niedawno wypuszczona z rosyjskiego więzienia. Imieniem rosyjskich socjalistów przemawiała pani Bałłabanow.

Następnie złożył sprawozdanie partyjne poseł Pfannkuch. Między innymi wspomniał o wcieleniu polskiej partji socjalistycznej, jako odrębnej organizacji, do partji niemieckiej, mówił o zatargu w redakcji „Vorwärtsu“ i o sprawie założenia szkoły dla agitatorów.

Sprawozdanie przyjęto.

* * *

W niedzielę odbył się równocześnie zjazd kobiet socjalistek. Na porządku dziennym była sprawa prawa głosowania dla kobiet. Referentka p. Zetkin (Stuttgart) żydówka, w ostrych słowach wystąpiła przeciw partji austrjackiej, dowodząc, że tu kobiety pominięto zupełnie przy walce o prawo wyborcze.

Jej wywody poparł w długiej przemowie Bebel. I on także w bardzo ostrych słowach napadł na partję austryacką i belgijską, zarzucając im, że odstępują od zasadniczego programu partyjnego. Wskazał, iż błędem jest obu tych partji, że nie chcą podnosić sprawy kobiet z obawy, aby kobiety uzyskawszy prawa, nie pozostawały pod wpływem księży. Zapowiedział zarazem, iż delegaci austrjaccy i belgijscy na międzynarodowym kongresie będą się musieli z tego usprawiedliwić...

Delegatki austrjackiej nie dopuszczono do głosu. Następnie uchwalono rezolucję za równem prawem wyborczem dla kobiet.

Poruszono także sprawę sług; uchwalono rezolucję, domagającą się zniesienia książeczek służbowych oraz poddania sług ustawie przemysłowej, a zarazem dopuszczenia ich do korzystania ze wszystkich ubezpieczeń państwowych, jakie mają robotnicy. Także domaga się zjazd spoczynku niedzielnego dla służących, i ograniczonych godzin pracy.

Ruch polityczny w kraju.

Terliczka, wioska nad Wisokiem, w powiecie rzeszowskim liczy przeszło tysiąc mieszkańców, ludność jej jest średnio zamożną, bo grunta są dobre a rolnicy już znacznie postąpili w racjonalnem uprawianiu ziemi.

We wiosce tej odbyło się w niedzielę 22 września zgromadzenie centrowe przy licznym udziale gospodarzy okolicznych wiosek, oraz niewiast z Terliczki. Przybyło też kilku nauczycieli ludowych i ks. Lewicki, wikary z Łąki.

Zgromadzenie zagaił zwołujący poseł Szajer, polecając na przewodniczącego ks. Stojałowskiego, na zastępcę wójta z Łukawca, Kuźniara, co jednogłośnie przyjęto.

P. nauczyciel z Łąki, Tatkowski objął sekretarstwo.

Przewodniczący powitawszy zebranych, podniósł dzielność i uświadomienie ludu w Rzeszowskiem pod względem narodowym i politycznym, zachęcił niewiasty do spólnej pracy nad oświatą a wszystkich do zgody i jedności w pracy dla spólnego dobra ludu i narodu.

Następnie poseł Szajer zdał sprawozdanie poselskie z czynności tak w parlamencie jak sejmie krajowym, dowodząc, że ustawy w ostatnich latach uchwalone, są wszystkie korzystne dla ludu. Wójt z Łukawca, Kuźniar wspomina, że czytając pisma ludowe od r. 1875 poświadczyć może, że przez całe lat 30 praca nad oświatą i podnie-

---

Tajemnica leśnego jeziora.

Przekład z duńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po rozstaniu się z Annie, odwiedziłem Sjöströma i zawiadomiłem go, że miejscem naszego spotkania będzie jeziorko na skraju lasu. Dobrze jej znane. Wyraziłem życzenie, żeby nikt o tem nie wiedział. Na zapytanie jego co do pieniędzy, odrzekłem, — że pozostawiam mu zupełną swobodę działania, lecz dodałem — i tu spada na mnie wina całym swym ciężarem:

„Gdybym jutro nie stawił się na umówionym miejscu, to będzie znaczyć, iż na zawsze zapomnę, że ty i Annie istniejecie na świecie, to będzie znaczyć, że losy Annie oddaję w twoje ręce.“

Nie odpowiadał nic. Po dłuższem milczeniu zapytał tylko, czy kocham Annie, na co mu odrzekłem:

— Annie zabiła mi żonę, którą kochałem.

Wyszedł.

Tegoż wieczora pojechałem do Kopenhagi. Byłem mocno przekonanym, że Sjöström odważy się na wszystko. Tak, przyznaję, miałem pewność, iż wydałem na Annie wyrok śmierci. Ona nienawidziła Sjöströma i nie chciała mu się poddać, jemu zaś chodziło o zdobycie jej majątku za każdą cenę.

Po miesiącu, spędzonym razem z Ullą w Malmo, niepokój zapędził mnie do miejsc koło których bezustannie krążyły moje myśli. Wynająłem mieszkanie w znanej ci zagrodzie i codziennie bywałem nad jeziorkiem, gdzie spotkaliśmy się pewnego dnia w maju.

Kiedy w spuszczonym stawie ukazał się trup Annie, doznałem uczucia pewnego uspokojenia, lecz, co jest rzeczą łatwą do zrozumienia, odczuwałem nieprzeparty pociąg do śledzenia dalszego toku sprawy. Ja to namówiłem sędziego, żeby zawezwał ciebie do pomocy i od samego początku czułem, że dzień dzisiejszy nadejść musiał. Znasz teraz moje przewinienie. Zdaje mi się, że powinieneś dokończyć rozpoczęte dzieło — ja gotów jestem znieść konsekwencje mego postępku.

Holst powstał zbliżył się do rotmistrza i rzekł łagodnym głosem:

— Dla miłości Ulli zastanów się nad tem, co chcesz uczynić.

— Ulla dowie się o wszystkiem, — odparł rotmistrz poważnie.

— Tak, lecz nie z twoich ust, ale z moich, kiedy zostanie moją żoną i życie da jej zrozumienie tego, co dziś dla jej dziewiczego umysłu jest nie do pojęcia.

Rotmistrz uścisnął gorąco moją rękę.

— Masz słuszność, Eigil, masz słuszność — stanie się tak, jak chcesz.

Siedzieli jakiś czas w milczeniu, które rotmistrz przerwał słowami:

— Jest jeszcze jedno wyjście — zamierzam go spróbować.

— A mianowicie?

Ankerkrone uśmiechnął się smutnie.

— Nie, mój przyjacielu, to wyłącznie moja rzecz, moja albo Kurtza, jeżeli zechce.

Holst nie pytał o więcej. Czuł się znużonym, bo był już jasny dzień. Przed południem rotmistrz wezwał do siebie Kurtza. Rozmowa dwóch starych przyjaciół trwała długo, a gdy się zakończyła, z wyrazu twarzy kapitana poczuć można było, że powzięto tam ważne postanowienie i przyjmowano na siebie odpowiedzialność.

W hotelowym westibulu spotkał Kurtz człowieka, którego obecność tutaj nie wzbudziła jego zdziwienia. Przystanął i zawołał na niego po nazwisku. Przybysz roztworzył ramiona, jak gdyby chiał pochwycić go w objęcia. Obaj mężczyźni udali się na dłuższą rozmowę, a gdy się żegnali, Kurtz zdawał się być spokojniejszym i pewniejszym siebie. Nowoprzybyłym był wesoły koniuszy z Riddaartofte, brat Sjöströma, którego telegramy zamieszczane w szwedzkich dziennikach o aresztowaniu, sprowadziły do Wenecji. Za pośrednictwem konsulatu dozwolono mu razem z Kurtzem odwiedzić więźnia.

XV.

Jeanetta niewiele spała tej nocy! Po rozmowie z Holstem zniknęła dla niej nadzieja przywiązania choćby najsłabszemi węzłami. Pod jego nieobecność wstała i zajęła się zbieraniem swoich błyskotek i rupieci rozważając w jaki sposób będzie mogła w najbliższej przyszłości opędzić potrzeby życia. Od Holsta nie chciała przyjąć nic. Miała niewiele, lecz w każdym razie potrafiła powoli uzbierać nieco kosztowności. Przypomniawszy sobie o pewnej skrytce w szkatule, do której Sjöström chował przedmioty wartościowe, zajrzała i do niej. Pomiędzy różnemi drobiazgami znalazła małe pudełeczko, owinięte w silny papier i opieczętowane. Zerwała pieczęć i z najwyższem zdumieniem wydobyła z pudełka wysadzany brylantami damski zegarek, medaljon, i kilka pierścionków—wszystko, doskonale jej znane jako cacka, z któremi Annie nie rozstawała się nigdy. Nie pojmowała, jakim porządkiem przedmioty te mogły się tu znaleść A więc to jednak Sjöström — przyszło jej do głowy. Nazajutrz opowiedziała Holstowi o swojem odkryciu i zdziwiło to ją, że wiadomość ta nie wywarła na nim żadnego wrażenia. Nie wspomniał w ogóle ani słówkiem o Annie, był dziwnie milczącym i zamkniętym w sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

sieniem dobrobytu ludu, pomimo rozmaitych prze szkód, kroczyła zawsze naprzód, a obecnie weszła na szczęśliwsze tory, wskutek utworzenia p. centrum ludowego. Użala się na niektóre niesprawiedliwości w wykonaniu ustawy drogowej.

Gospodarz Walenty Tomala podnosi wysokość opłat pobieranych przez notarjuszy i adwokatów, wspomina również o krzywdzących lud ustawach: łowieckiej i drogowej — i kończy słowami, że o tem jeszcze „później więcej pogadamy".

Ks. Stojałowski nawiązując do skarg na adwokatów, zapytuje, który to adwokat przychodzi do chłopa na wieś i żąda od niego pieniędzy? Chłop sam idzie do miasta i szuka adwokata, zaczynając o byle co procesy i spory. Mówca uderza silnie na pieniactwo, brak zgody i wzajemnej wyrozumiałości wśród ludu.

Stwierdza ciągły postęp w kierunku ustawodawczej opieki nad ludem, przytaczając ustawy sejmowe o włościach rentowych, pokrywaniu dachów ogniotrwałym materjałem itp., wzywając do rozpoczynania naprawy stosunków od gospodarstwa samorządnego w gminie, szerzenia oświaty i chrześcijańskiego ducha miłości i uczciwości wśród ludności wiejskiej.

Omawia reformę wyborczą, której główne nie bezpieczeństwo leży w niedbalstwie i ospałości ludu w pilnowaniu wyborów i żąda obowiązku głosowania.

W końcu podnosi znaczenie Polskiego Centrum ludowego, jako stronnictwa niosącego hasło jedności i zgody wszystkich stanów w pracy dla dobra Ojczyzny i wiary.

Ks. Lewicki piętnuje politykę ludowców, pod burzającą do waśni i niezgody, i stwierdza ich łączenie się w parlamencie z nieprzyjaciółmi wiary i narodu, zachęcając do przystępowania do Centrum ludowego, w myśl wywodów poprzedniego mówcy.

Nauczyciel p. Toepper prosi posłów o zajęcie się sprawą ustanowienia przystanku kolejowego w Strażowie.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący przystąpił do zamknięcia zgromadzenia, wzywając, aby w każdej chacie trzymano jakieś pismo ludowe. Poddaje pod głosowanie wnioski: oświadczenia się za reformą wyborczą w duchu żądań Polskiego Centrum ludowego i przyłączenia się do tego stronnictwa.

Obydwa wnioski uchwalono jednomyślnie — i na tem zakończono zgromadzenie. —

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 25 września.

(Lekarze szkolni. Samobójstwo ośmioletniej dziewczynki. Chuligani wiedeńscy. Ze spraw miejskich.)

Hygienia szkoły! to hasło, które rozbrzmiewa szeroko i wstrząsa umysłami rodziców i pedagogów. Z rozpoczęciem roku szkolnego, zaczęto dużo mówić i pisać o konieczności i potrzebie nadzoru lekarskiego w szkołach i wykładach hygieny w szkole. Wątpimy jednak czy z owych dysput praktyczny wyniknie skutek. Przypuśćmy nawet, że za prowadzono wykłady hygieny. Jakiż z nich pożytek? Uczniowie usłyszą od lekarza, jaką powinna być sala na wykłady, jakie okno, jakie wentylatory jaki opał. Tymczasem w szkole widzą rzeczy wręcz przeciwne i zmienić ich nie są w stanie. Lekarz zalecać będzie cały dzień ruch, nauczyciel zaś żąda siedzenia spokojnego przez 6 godzin dziennie. A ile godzin zajmie lekcja w domu? Zgodzono się wreszcie na to, aby uwagi o hygienie rzucał nauczyciel w chwilach odpowiednich — lekarze zaś aby wzywani byli do wydania swojej opinji wtenczas, gdy buduje się lub restauruje szkoła. Wówczas mogą oni działać skutecznie i pożytecznie, a budowniczy powinien zastosować się do ich rad i wskazówek. Wtenczas uzyskamy hygieniczne sale wykładowe i nieustające wentylatory. — Sądzę, że i w Galicyi powinni lekarze mieć głos decydujący przy budowie szkół.

Niesłychane dotąd samobójstwo wstrząsa wiedeńczyków. Ośmioletnia Frania Rerich zamieszkała na dwudziestej dzielnicy, rzuciła się z trzeciego piętra i zabiła się na miejscu. Dotąd statystyka nie znała tak młodych samobójstw. Przed kilku laty zanotowano, że 11-letni chłopak rzucił się w nurty Dunaju. Ośmioletnie dziecko — to nowość nawet dla Wiednia!

Co było powodem rozpaczliwego czynu? Obawa przed przymusem szkolnym! W pierwszej klasie Frania pilną i porządną była uczennicą. W drugiej klasie zaprzyjaźniła się z koleżanką, która nauczyła ją uciekania z godzin szkolnych i wałęsania się po polach i łąkach na przedmieściu, nawiedzania Prateru i brzegów Dunaju. Poczęła smakować w tej włóczędze, i często zbłąkaną zaopiekowała się policja. W czasie wakacji siedziała spokojnie w domu. Zapisana do szkoły, poczęła znowu uciekać i przez policję odesłaną została matce, która ją za to ukarała i zapowiedziała, że do szkoły chodzić musi. Tak sobie wzięła do serca Frania ów przymus szkolny, że gdy matka wyszła z izby, otworzyła okno i rzuciła się na chodnik.

Skarżycie się na brak policyi w Krakowie i Lwowie, ale nie lepiej dzieje się w Wiedniu. Tu za mało jest stróżów bezpieczeństwa publicznego. Na przedmieściach w nocy niebezpiecznie jest znaleść się samemu. Od roku weszły w modę związki wagabundów, zwanych tu „Ratten". Młokosi bez zajęcia zmawiają się razem i urządzają napady na bogatsze osoby, lub na szynki. Z 10 dzielnicy np. mają placówkę na placu Eugenjusza, gdzie nawet w dzień napastują ludzi. Urządzają się tak: Siedmioletni chłopak zaczepia przechodniów, płatając im rozmaite figle. Jeden i drugi na nie nie zważa, ale któryś na zaczepkę reaguje. Wówczas wyrastają z pod ziemi związkowi i biorą chłopca w opiekę. W rezultacie przechodzień kontent jest jeżeli w bitce prócz zegarka lub pugilaresu, nie stracił oka albo ręki. A napastnicy, jak nagle wyrośli, tak nagle rozpraszają się na widok nadchodzącego policyanta.

W szynku, gdy gospodarz nie chce dać piwa chuliganowi wiedeńskiemu i żąda pierwej zapłaty, natychmiast rozpoczyna się bójka. Towarzysze przybywają na pomoc i niszczą całe urządzenie lokalu, rozbijają szyby, tłuką szklanki. Najlepiej wychodzą gospodarze, gdy dla spokoju, stracą kilkanaście kufli piwa i pozbędą się napastników. Biada jednak odważniejszym, gdy domagają się zapłaty! W 10 dzielnicy szynkarze tak są sterryzowani, że prosili władze o asystencyę wojskową, gdyż policya w obec licznych band „blatty" jest bezradna.

Dziś rozegra się proces gminy w sprawie subwencjonowania kościołów, w najwyższym trybunale. Przeciw uchwale rady miasta, przeznaczającej subwencję dla towarzystwa budowy kościołów, a zawiązanego z okazją jubileuszu cesarskiego, wniósł protest radny Schumaier, sławny ze swych socjalistycznych występów. Zobaczymy jaki będzie wyrok trybunału.

Izba rachunkowa gminy wiedeńskiej ukończyła nareszcie rachunki za rok 1905. Ależ bo miała do czynienia z miljonowemi kwotami. I tak: ogólne dochody Wiednia wynoszą 146,955,214 kr.

„Stary" teatr.

Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana" zrobiło w ubiegłym roku ogromny krok naprzód w rozwoju. Z działalności przygotowawczej: zbierania wzorów etnograficznych i uświadamiania publiczności o znaczeniu swojskiej wytwórczości, przeszło wyraźnie w okres czynu, zdobywając opinję publiczną i poparcie władz. Obecnie jest Towarzystwo w mniejszych rozmiarach tem samem, czem są liczne „warsztaty przemysłu artystycznego" w miastach niemieckich t. j. pośrednikiem między artystami a publicznością, czyniącą zamówienia z jednej strony, z drugiej między artystami-projektodawcami, a rzemieślnikami, mającymi projekty wykonać. Szereg wybitnych sił artystycznych i szereg postępowych rzemieślników skupił się około Towarzystwa, zamówienia prywatne napływają coraz obficiej, a w ostatnim roku między zamawiającymi stanęło także miasto, dając uznania godny przykład poparcia usiłowań kulturalnych Towarzystwa.

Urządzenie restauracji w starym teatrze powierzone „Sztuce Stosowanej" przez miasto, jest zarazem pierwszym czynem wytwórczym Towarzystwa na wielką skalę i z tego powodu zasługuje na obszerniejsze omówienie. Projekt powołania Towarzystwa do tej pracy podał radca miejski dr. Julian Nowak naposiedzeniu rady miasta dn. 8 grudnia 1905 podczas dyskusji nad kredytem na urządzenie restauracji w gmachu Starego Teatru. Wniosek poparty przez radcę dra Muczkowskiego i innych, przeszedł prawie bez dyskusji. Już po czterech tygodniach przed łożyła „Sztuka Stosowana" komitetowi przebudowy gmachu szczegółowe projekty udekorowania i umeblowania 7-miu sal w gmachu, uzyskane drogą wewnętrznego konkursu. Po przyjęciu projektów i kosztorysów dn. 10 lutego br. gmina miasta zawarła umowę ze spółką artystów pp. Józefem Czajkowskim, Eugeniuszem Dąbrową, Edwardem Trojanowskim, Ludwikiem Wojtyczką, z p. Jerzym Warchałowskim, wiceprezesem Twa na czele, który objął ogólne kierownictwo robót. W przeciągu 8 miesięcy ukończono roboty na umówiony termin. Otwarcie restauracji opóźnił szereg dodatkowych robót (kuchnie, piwnice, korytarze itd.)

Lokal restauracyjny urządzony przez wymienionych wyżej artystów, skada się z dwóch sal na parterze, z wejściem od ulicy Jagiellońskiej, z sali bufetowej i jednego gabinetu na I piętrze, wreszcie z dalszych trzech gabinetów na II piętrze. Artyści, którym powierzono dekoracje tych sal, spełnili swoje zadanie świetnie. Niema w całem urządzeniu niczego, obliczonego na tani efekt, dobry gust i wytworne poczucie dekoracyjne wycisnęły piętno na wszystkich robotach.

Pierwsza i największa sala, do której wchodzi się od strony ul. Jagiellońskiej ma dekorację projektowaną przez prof. Edwarda Trojanowskiego. Efekt kolorystyczny dyskretny, ogólne wrażenie poważne wskutek zestawienia barw ciemnozielonej, szarej i białej. Dokoła sali boazerja koloru zielonkowo-niebieskiego, nad nią na białych ścianach biegnie fryz z motywu ludowego, użytego już raz przez p. Trojanowskiego na okładce nutowej. Meble z drzewa dębowego rabajcowane na kolor szary, mają bardzo oryginalne ozdoby rzeźbione, również przetworzone z motywu ludowego. Doskonale z barwą drzewa harmonizują szczegóły mahoniowe, użyte zwłaszcza w kredensie ustawionym w niszę.

Przechodzimy do drugiej sali, ozdobionej wedle pomysłu architekta L. Wojtyczki. Miły, jasny ton uderza oko, gdyż ściany mają kolor jasno różowy, meble mahoniowe, obficie rzeźbione zapolitorowane są na jasny brązowy kolor, równie jak opaski na około drzwi, luster okien i niskiego boazerja. Nad boazerją rozpięto na złotej listwie kilimy z motywami drzewek i wieńców na tle kremowem. Bardzo zręcznie zakryto kaloryfer szafką z zegarem z ozdobami blachy bogato wyrzynanej.

Do gabinetów na piętrach dostać się można albo schódkami w sali prof. Trojanowskiego, lub drugiemi schodami z wejściem od podworca ze strony placu Szczepańskiego. Na pierwszem piętrze znajduje się salka bufetowa, sąsiadująca z mniejszą salą koncertową. Zdobił ją p. Józef Czajkowski, autor projektów także na dwa gabinety na I piętrze. Salka bufetowa ma ściany zielone z szerokim bardzo oryginalnym fryzem z pawi na tle jesiennych liści. Z mebli zwracają uwagę kredens z należącymi do niego szafami, z drzewa jasionowego, politurowanemi w kolorze naturalnym. Bardzo szczęśliwie odbijają od barwy drzewa filarki zapuszczone na kolor granatowy z kapitelikami wykutymi ze stali. Krzesła z tego samego drzewa ozdobione wyrzynaniami, mają obicia jasno zielone. Te same meble z odmiennem obiciem znajdują się także w dwóch innych gabinetach p. J. Czajkowskiego, na drugiem piętrze. Jeden zyska zapewne powszechną nazwę gabinetu z kotami, gdyż na fryzie połączył artysta sylwety czarnych kotów z białymi wazonami i różowemi piwoniami na tle złotem. Fryz ten w połączeniu z gorąco żółtym tonem ścian daje jedności bardzo oryginalny i wykwintny efekt barwny. Drugi gabinet z fryzem figularnym ma podobną kombinacyę barwną. Najbardziej zajmuje tu znowu fryz z scenami z wielkomiejskiej restau

rozchody 143,177,908 K. Gazownia miejska dała czystego dochodu 3,508,542 K., Zakłady elektrycz ne — 2,582,689 K., Tramwaj — 3.090.470. Na wi nie, wyłącznie austryack. sprzedawanem w piwnicy magistratu, zarobiła gmina 187,527 kor. Do chody te zawdzięcza gmina wyłącznie pomysłowości Luegera. On rzucił te myśli, i on je wprowa dził w czyn. Oby inni burmistrze byli tak szczęśliwi!...

Dla połączenia ulicy Paulińskiej w 4 dzielni cy z ulicą Margareten nabyło miasto dom za 163 tyś. koron, który zdemoluje, i ogrodów za 42 tyś. koron. Koniecznem bardzo owo połączenie nie by ło, ale dla większej wygody uczyniło to miasto. A u nas? jakże ciężko namówić gminę do zakupna gruntu tam nawet, gdzie konieczna jest potrzeba zrobić połączenie ulic. Lwów od lat duma nad przedłużeniem ulicy Karola Ludwika!...

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 września.

Kalendarz kościelny. We czwartek Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana mę czenników w piątek Wacława męczennika i Eustachii panny w sobotę Michała Archanioła.

Kalendarz astronomiczny. We czwartek wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 5 minut 28, długość dnia godzin 11 minut 53.

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor policji dr. Michał Flatau powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

— **Rada miejska** odbędzie jutro posiedzenie. Na porządku dziennym stoją: Sprawozdanie komisji drożyźnianej o drożyźnie mięsa, oraz wnioski w sprawie: założenia miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa; petycji w sprawie dopuszczenia na rzeź do Krakowa bydła z Królestwa Polskiego, względnie urządzenia w Galicji rzeźni granicznych, i petycji o pozwolenie dowozu mięsa zamorskiego do większych miast austrjackich na czas drożyzny. Prócz tego dwa wnioski Sekcji skarbowej o odpisanie nieściągalnych kwot 341 i 102 koron.

Przy drzwiach zamkniętych porządek po siedzenia obejmuje: przyjęcie do gminy kilku osób z zaboru rosyjskiego, po uzyskaniu obywatelstwa austrjackiego.

— **Jubileusz księdza Johna.** Dnia 23 b. m. byli Krakowianie świadkami rzadkiej a niezwykle rzewnej i podniosłej uroczystości, jubilacji ks. Józefa Johna, który 60 lat z zaparciem siebie pracuje w winnicy Pańskiej.

Już o 10 godz. rano zgromadził się tłum ludu i pokaźny zastęp świeckiego i zakonnego duchowieństwa z dostojnikami kościelnymi na czele przed mieszkaniem księdza Jubilata, którego, z wieńcem na głowie i z laską, ozdobioną krzyżem w ręku, wprowadzono do kościoła. W czasie uroczystej sumy, odśpiewanej przez Jubilata w pełnej asyście, ks. kanonik Błonarowicz w podniosłem przemówieniu streścił dzieje życia zasłużonego kapłana-obywatela, którego serce pełne poświęcenia dla swych owieczek, ożywiała też serdeczna miłość ojczyzny. Wyrazem jej był udział w powstaniu 1863 r., za który, pozbawiony zajmowanego w archidyecezji warszawskiej stanowiska, został skazany na wy gnanie. Cierpienie i tęsknotę za swoimi koił kapłańską pracą: niesieniem religijnej pociechy swym współrodakom. To też Pan Bóg już tu na ziemi nagrodził jego ofiary, obdarzając go starością niezwykle piękną i czerstwą.

Po skończonem nabożeństwie, gdy wkładanie rąk na głowy wiernych okazało się niemożliwem z powodu ogromnej liczby zgromadzonych w kościele, czcigodny Jubilat udzieliwszy błogosławieństwa ogólnego i dziękując ser decznie za tak liczny współudział w drogiej dlań uroczystości, odprowadzony został procesyonal nie przez całe gremium duchowieństwa do mieszkania.

W dniu obchodu i nazajutrz prócz licznych odwiedzin i ustnych życzeń nadchodziły listy i telegramy tak od krewnych w Królestwie Polskiem, jak również od najwybitniejszych rodzin w kraju.

— **Bandyci w Krakowie.** W ciągu wstępnego śledztwa przeciw dwom bandytom: Smólskiemu i Sumińskiemu, aresztowano Władysława Makowskiego, malarza zamieszkałego na Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 44, u którego obaj bandyci zamieszkali. Makowski został aresztowany pod zarzutem współwiny w zbrodni kradzieży przez nabywanie przedmiotów z kradzieży pochodzących, pomimo że o ich pochodzeniu wiedział.

Smólski przyznaje się do wszystkich trzech kradzieży z rozbiciem kas ogniotrwałych. Co do znalezionych przy nim 10 koron, już przy powtórnem aresztowaniu go przez p. p. Jakóba Karcza i Hradeckiego, z razu twierdził, że je otrzymał od przyjaciela, a potem odwołał to zeznanie i podał, że pieniądze miał zaszyte w rękawie.

Oprócz Makowskiego aresztowano Teofila Grzeszkiewicza z Warszawy, bez zajęcia, przyjaciela Smólskiego.

Śledztwo doprowadziło do wniosku, że sprawców było czterech. Dwóch z nich jest pod kluczem, a dwaj umknęli. Jeden z nich — jak się okazuje — przy otwieraniu kas ogniotrwałych manipulował latarką elektryczną, a tak był zazdrosny o swą sztukę otwierania zamków, że podczas manipulowania starannie osłaniał się, aby inni nie podpatrzeli jego roboty

— **Z Eleuterji.** Sobotni wieczorek zgromadził w wielkiej sali towarzystwa przeszło 200 osób. Niestrudzenie oklaskiwano i wywoływano wykonawców programu, p. Bursa zniewolony był śpiewać ponad program, wyborna gra pany Stefanii Marossoni i chór amatorski, duet śpiewaków i gra na cytrze i skrzypcach pp. Senowskich, uzupełniały progarm doskonale zestawiony i wykonany. Po koncercie odbyła się zabawa domowa.

Zjazd powiatowy Kółek rolniczych pow krakowskiego odbędzie się w Czernichowie dnia 5 października, w gmachu kraj. średniej szkoły rolniczej Program Zjazdu obejmuje Zwiedzanie Szkoły rolniczej od godz. 2—3 pop. Przegląd ważniejszych narzędzi rolniczych — objaśni prof. Konrad Kuhl Posiedzenie w sali rekreacyjnej. Zagajenie. Korzyści włościańskich spółek mleczarskich — ref. prof. Józef Zawadzki o gminnych radach sierocych — ref. dr. Zygmunt Gargas.

W posiedzeniu Kółek Rolniczych wezmą udział uczestnicy IV Zjazdu polskich prawników i ekonomistów.

Ślub p. Marty Zawiejskiej córki Jana i Małgorzaty Zawiejskich z panem Rudolfem Mindlem nadporucznikiem w 3 pułku dragonów odbędzie się w sobotę dnia 29 września br. o godzinie 12 w południe w kościele św. Krzyża w Krakowie.

Ślub p. Wandy Lesserówny z Warszawy z baronem Adolfem Rohnem rotm. dragonów w Kobierzynie, odbył się wczoraj.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wesele“, dram. w 3-ech aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Piątek Teatr zamknięty.

Repertuar Teatru Ludowego.

Czwartek 27 bm. po raz pierwszy „Na Grzegórzkach“.

Sobota 29 bm. „Jojne Firułkes“.

Niedziela 30 bm. o g.3 popoł. „Złodziejka“.

Wieczór o 8-mej „Na Grzegórzkach“.

— *W Radomyślu* nad Sanem wybuchł dnia 19 bm. pożar w zabudowaniu plebanji. Pożar dla tego nie rozszerzył się i znów nie pochłonął całego miasteczka, że silny wicher unosił żar na pola a nie na budynki.

— *Żeńska straż pożarna* ma powstać w Rado myślu nad Sanem. Projekt taki powziął tamtejszy proboszcz Sapecki i dyrektor szkoły Łasica, a to z tego względu, że w porze letniej płeć męska Rado myśla, zarówno dorośli jak i młodzież, wyjeżdżają na roboty murarskie i miasteczko pozbawione jest obrony. Projektodawcy postanowili więc zorganizować straż pożarną z kobiet i dziewcząt i spo dziewają się, że projekt ich powiedzie się.

— *Na polowanie na jelenie* w Mizuniu, które się onegdaj rozpoczęły, a na których bawi arcyksiąże Leopold Salvator z księciem Koburskim, przyjechał także książe Ulrych Würtemberski.

— **Kolej: Lwów—Podhajce.** Z Wiednia telefonują nam: Na podstawie wyniku rozprawy ofertowej z dnia 16 sierpnia, ministerstwo kolei oddało wykonanie budującej się kolei lokalnej Lwów—Podhajce, dla działów 10—14 włącznie, firmie Sokal. Lilien i M. Griffe we Lwowie.

— **Nieostrożne obchodzenie się z bronią.** Do Lwowa donoszą: Członkowie ruskiej „Siczy“ w Horoszowicach, powiat Zastawna, sprowadzili sobie kilka rewolwerów i ćwiczyli się w strzelaniu. Onegdaj podczas takiego strzelania jeden z członków zamiast trafić do celu, trafił swego towarzysza, stojącego o kilka kroków i zranił go bardzo ciężko. Ofiara wypadku wal czy między życiem a śmiercią.

— **Dostawa dla salin w Wieliczce.** Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytację ofertową na dostawę materjałów drzewnych przeważnie miękkich łat i desek w rocznej wartości około 29.000 kor. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 9 października br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

racyi, malowany z wielką fantazyą. Na jednej z ścian umieszczony jest wiatraczek do wentylacyi. Silny prąd powietrza zrzuca z głowy cylinder jednemu z panów, których wieczorną zabawę fryz przedstawia w następstwie chronologicznem, reszta towarzystwa przyjmuje ten fatalny wypadek wybuchem wesołości. Wszystkie figury traktowane są z tą nonszalancką elegancyą, właściwą p. J. Czajkowskiemu, która w środowisku bardziej światowem zdobyłaby mu z pewnością względy najwybitniejszego towarzystwa.

Pozostają do omówienia dwa gabineciki, wedle wzorów p. Eugeniusza Dąbrowy. Motyw dekoracyjny jest w obu jednaki, z odmiennem zestawieniem barw. Na pierwszem piętrze kolo ry żółty, kremowy i złoty, na ścianach w fryzie, na kilimach zawieszonych w oknie i w meblach jaworowych. Na drugiem piętrze w tych samych formach barwy czerwona, niebieska i złota. Oba gabinety bardzo eleganckie i wesołe udały się projektodawcy znakomicie.

Oceniając pracę artystów niepodobna pominąć zasługi sił fachowych, wyłącznie miejscowych, które zdały tu egzamin sumienności i zrozumienia artystycznych tendencyi. Meble do 6 pokoi wykonała z całą precyzyą znana firma stolarska p. Andrzeja Sydora. Mahoniowe meble w mniejszej sali restauracyjnej na parterze powierzono młodemu, niedawno w Krakowie osiadłemu majstrowi p. Michałowi Pieli, który z całym zapałem oddał się na usługi „Sztuki Stosowanej“ i doskonałą robotą zdobył zaufanie artystów. Roboty ślusarskie — zawiasy i szyldziki w szafach i kredensach z bogato wyrzynaną blachą na szafce, pokrywającej kaloryfer— wykonała świetnie firma p. Karola Uznańskiego. Z przyjemnością wymieniamy czeladnika p. Wojciecha Roga, głównego wykonawcę tych prac. Kilimów dostarczyła pracownia p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie, która złączywszy się stale od kilku lat z „Sztuką stosowaną“ doszła do perfekcyi w swoich wyrobach. Tapicerskie roboty pracowni p. Stefana Iglickiego nie potrzebują nowych pochwał. Roboty malarskie p. Jana Klocha, wykonane pod kierunkiem artystów, godnie dopełniają całości. Pomniejsze roboty: fabryka Józefa Góreckiego (blachy) magazyn Tomasza Góreckiego (kornisze), Pieniążek i Ska (szafy i lustra) Piotr Seip (kapitaliki metalowe) i inni.

Duszą całego przedsiębiorstwa był p. Jerzy Warchałowski, niestrudzony kierownik „Sztuki stosowanej“

Publiczność krakowska oceni zapewne dystans jaki dzieli nowy lokal od przeciętnych krakowskich lokali i zapewne zechce pozbyć się różnych niezbyt cywilizowanych nawyczek, jakie wyrobiły się w krakowskich porządkach. Lokal w starym teatrze jest w swoim rodzaju osobliwością miasta, dlatego należałoby go szanować jak najbardziej, by oczy oceniając pracę artystyczną włożoną w instytucyę nie musieli się zdumiewać — nad brakiem zamiłowania porządku i poprostu... poszanowania cudzej własności u Krakowian, niemal już przysłowiowym poza rogatkami naszego grodu.. **ol.**

Prof. Bujwid jako oskarżyciel.

— Z sali sądowej. Bujwid contra Klemensiewicz. Przed trybunałem sędziów przysięgłych, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw pp. Zygmuntowi Klemensiewiczowi oraz Ignacemu Osóstowiczowi b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, o obrazę czci. — Prywatnym oskarżycielem jest prof. Uniw. Jag. p. Odo Bujwid, kierownik krakowskiego Zakładu szczepień przeciw wodowstrętowi. — Obrazy dopuścili się obwinieni przez umieszczenie w „Naprzodzie“ z dn. 10, 11 i 17 stycznia br. artykułów, w których autor p. Klemensiewicz obwinił p. Bujwida o to, że w swym zakładzie stosował krańcową oszczędność przy żywieniu chorych, podając im żywność złą oraz w niedostatecznej ilości, a to dla własnego zysku, dalej, że tolerował bicie i znęcanie się nad chorymi, przeważnie dziećmi, ze strony służby.

Powody oskarżenia przytaczają, że kiedy p. Bujwid dla nowego zakładu w budżet wstawił kwotę 2000 koron rocznie jako stałą płacę dla lekarza asystenta, a statut wymagał, aby w zakładzie funkcjonowali tylko lekarze mający prawo praktyki, zaś p. Klemensiewicz takiego prawa jeszcze nie posiada, i jakoś do ukończenia rygorów się nie spieszył, mimo życzenia prof. Bujwida — zatem do czasu ukończenia przez niego rygorozów lekarskich przyjęto do zakładu lekarza mającego prawo praktyki, dra Nitscha, asystenta zakładu hygieny. Jakkolwiek wtedy wynagrodzenie p. Klemensiewicza tylko pozornie się zmniejszyło, przyczyniło się to jednak do jego niezadowolenia, żądał bowiem odrazu podwyżki wynagrodzenia, niechcąc cierpliwie wyczekiwać aż prof. Bujwid po urządzeniu swego zakładu przekona się z końcem roku, czy zakład przynosi dochody.

Gdy zamknięcie bilansu wykazało deficyt, gdy nadto prof. Bujwid odmówił bezpłatnego mieszkania p. Klemensiewiczowi, niezadowolenie jego doszło do szczytu i zaczęło się wyrażać zdenerwowaniem nawet wobec chorych. Skutkiem tego prof. Bujwid musiał więcej wglądać w sprawy zakładu, tem bardziej, gdy p. Klemensiewicz oświadczył raz „jaka płaca taka praca“. Z tego powodu przy szczepieniu wykonywanem przez p. Klemensiewicza, coraz częściej bywał obecnym p. Bujwid, co jeszcze bardziej zniecierpliwiać poczęło p. Klemensiewicza.

Jednego dnia przed opuszczeniem zakładu przez p. Klemensiewicza, zaczął tenże tak ostro przemawiać do chorych, że prof. Bujwid zmuszony był zwrócić jego uwagę na potrzebę spokojniejszego zachowania się przy chorych.

Dnia 27 grudnia 1905 r. prof. Bujwid zwrócił p. Klemensiewiczowi uwagę na to, że służący Jan Bączek zbytecznie całą noc świecił światło elektryczne. To wywołało ze strony p. Klemensiewicza szorstką odpowiedź.

Po dalszej wymianie słów prof. Bujwid wezwał p. Klemensiewicza, aby się usunął, na co ten zerwał się ze słowem „dobrze“, zdarł z siebie fartuch i wyrzekłszy jeszcze kilka obelżywych słów wybiegł z zakładu.

Taki był przebieg i powód opuszczenia zakładu przez p. Klemensiewicza a nie inny.

W artykułach inkryminowanych podnieśli obwinieni, że prof. Bujwid stosował system krańcowej oszczędności i z całą bezwzględnością zarzucili mu dalej niesłychane sknerstwo w stosunku do chorych. Dokładne w tej mierze dochodzenie wykazało, że tylko czasami nieliczne jednostki uskarżały się między sobą na wikt, że jednak żale takie wcale nie były słuszne ani uzasadnione, że przecież znaczna większość przesłuchanych świadków stwierdziła, iż wikt był wystarczający a pożywnie nie dobre i smaczne.

Co się tyczy zarzutu co do rzekomego bicia aż do znęcania się nad bezbronnymi chorymi przez Adama Jodkowskiego, oraz rzekomego tolerowania tego ze strony prof. Bujwida, akt oskarżenia stwierdza, że przeprowadzone w tej mierze dochodzenia nie dostarczyły dowodu prawdy pod niesionych zarzutów. Cały szereg świadków przesłuchanych zeznał, iż Jodkowski był bardzo grzeczny, i delikatny, że z pacjentami dobrze i grzecznie się obchodził, że natomiast wielu pacjentów mu dokuczało. Między innemi zeznała Zofia Nenysz, że dozorcy dobrze z chorymi się obchodzili i choć prawdą jest, że jeden lub drugi nieraz krzyczał, ale było to wtedy, kiedy chorzy zachowywali się nieporządnie, ogólne obchodzenie się z chorymi było dobre.

Rozprawa rozpisana na dwa dni, toczy się wobec nader licznego audytorjum, pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego w asystencyi radcy dra Grodyńskiego i adjunkta dra Nowackiego. Oskarżyciela prywatnego zastępuje adwokat dr. Gertler, obwinionego p. Klemensiewicza broni dr. Heski, drugi obwiniony Osostowicz nie stawił się na rozprawę wskutek wyjazdu z Krakowa.

Na wstępie zapytał przewodniczący obwinionego czyby nie był gotów odwołać zarzutów i obrazy, uczynionych prof. Bujwidowi.

Obw. Klemensiewicz: Jeżeli prof. Bujwid czuje się obrażonym, przepraszam go, atoli wszystko to co napisałem, jest prawdą i tego odwołać nie mogę, przeciwnie gotów jestem przedłożyć dowody prawdy.

Po złożeniu tego oznajmienia przez obwinionego, przystąpiono do rozprawy, odczytano akt oskarżenia oraz inkryminowane artykuły wraz z kilkoma sprostowaniami umieszczonemi w „Naprzodzie“ przez oskarżyciela. Przed przystąpieniem do przesłuchania obwinionego dr. Heski zażądał, aby prof. Bujwid, który ma być przesłuchany jako świadek, nie był obecnym w czasie przesłuchania obwinionego, Trybunał jednakże odrzucił to żądanie.

Obw. Klemensiewicz przyznawszy się do autorstwa artykułu, obszernie opisuje stosunki panujące w zakładzie prof. Bujwida. Stosunki te są zdaniem obwinionego, wprost skandaliczne, gdyż kierownik nie dbał niemal wcale o chorych, natomiast bardzo o dochody. Żywność stanowiły 3 litry zbieranego mleka oraz 2 litry kaszy dla wszystkich chorych, bez względu na ich ilość, a bywało ich czasem tylko trzech, lecz częściej trzy dziestu do pięćdziesięciu. — Co do bicia chorych przez służbę, podnosi p. Klemensiewicz że szczególnie znęcał się nad dziećmi służący nazwiskiem Jodkowski, o czem bardzo dobrze wiedział prof. Bujwid, gdyż mówił mu o tem obwiniony, laboranci, a nawet chorzy. Na to wszystko w odpowiedzi p. Bujwid podwyższył owemu służącemu pensję. — Dalej przytacza oskarżony z wielkiem oburzeniem niektóre fakta systemu oszczędnościowego stosowane przez p. Bujwida, a które mogły w następstwie ujemnie wpłynąć na stan chorego. W trakcie tego opowiadania nazywa prof. Bujwida hygienistą, nie mającym poprostu pojęcia o swym fachu. Przeciw temu wyrażeniu zaprotestował zastępca oskarżyciela dr. Gertler, na co obwiniony odpowiedział, że chętnie przystanie by o wyrażenie to wytoczono mu nowy proces.

Dalsze fakta nadużyć w zakładzie opisuje dr. Heski, powołując na dowód cały szereg świadków, osób bądź leczonych w zakładzie prof. Bujwida, bądź też rzeczoznawców.

Dr. Gertler nie sprzeciwia się powołaniu niektórych świadków podanych przez oskarżonego, ze swej zaś strony żąda również wezwania na świadków kilku lekarzy szpitali krajowych celem udowodnienia, że chorzy pozostający w jakimkolwiek szpitalu, zawsze skarżą się na zły wikt, dalej żąda przesłuchania żony prof. Bujwida, gospodyni zakładu, oraz kilku osób, które pozostawały poprzednio w zakładzie pod dozorem lekarskim. W tym celu żąda też odroczenia rozprawy. Zarzuca wreszcie oskarżonemu niekompetencyę w opinjowaniu o działalności prof. Bujwida, jako nie posiadającemu doktoratu.

Obw. Klemensiewicz: A pan Bujwid ma doktorat?

Dr. Gertler: Czy prof. Bujwid jest kompetentnym do prowadzenia zakładu, czy też nie, to zależy od orzeczenia senatu akademickiego. — Pan Klemensiewicz wiedział dobrze, iż nie mógł dłużej pracować w zakładzie leczniczym, aż do czasu, w którym wykaże się doktoratem, czego od niego wymagano. To było powodem pojawienia się tak strasznej nienawiści u p. Klemensiewicza wobec domu prof. Bujwida, którego dawniej miał się być przyjacielem.

Przemawiał jeszcze dr. Heski, obw. Klemensiewicz, który prosił o odczytanie kilku jego listów prywatnych oraz przesłuchanie kilku świadków dowodowych, nakoniec dr. Gertler.

Trybunał postanowił rozważyć wnioski oskarżyciela i obwinionego po przesłuchaniu świadków podanych w oskarżeniu.

Następnie zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Ze świata.

Parlament w Persji. Szach perski w rozwinięciu aktu o nadaniu państwu konstytucji, wydał świeżo nowy dokument o ordynacji wyborczej do zgromadzenia narodowego. Prawa wyborcze służą wszystkim poddanym szacha, mającym od 30—70 lat wieku, umiejącym czytać i pisać, nie karanym sądownie. Persja podzielona jest na 12 okręgów wyborczych, z których każdy wysyła do rady narodowej od 6—19 posłów. Teheran stanowi okręg 13. Liczba posłów, jak z tego wynika, nie będzie znaczna i nie przeniesie 150—180. Głosowanie na prowincyi odbywa się pośrednio, w Teheranie bez pośrednio, głosowanie jest tajne w zamkniętych kopertach.

Posłowie korzystają z nietykalności, a wszelkie wynurzenia ich ustne i piśmienne nie podlegają cenzurze, jednakże — według ustawy zasadniczej — mogą być karani jeżeli wykroczą przeciw „religji, moralności i porządkowi publicznemu“. O tych wykroczeniach sądzi samo zgromadzenie narodowe i przekazuje sprawę sądowi. Parlament określi sam wysokość djet poselskich. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu perskiego prezydować będzie szach osobiście.

Tak więc w rzeczywistości Persja wstępuje do szeregu państw konstytucyjnych.

Czuły mąż. Monachijski zastępca pewnego Tow. ubezpieczeń na życie otrzymał niedawno z miasteczka prowincjonalnego taki list czułego męża: „W najgłębszym pogrążony smutku, piszę do pana tych kilka słów. Ukochana moja żona, Anna Marja, urodzona L., która, jak pański wykaz poświadczy, zabezpieczona była w pańskiem Towarzystwie na sumę 3000 marek, zmarła nagle, pozostawiając mnie w rozpaczy. Bolesny ten grom uderzył we mnie dziś rano o godz. 6, proszę tedy postarać się ażeby sumę wypłacono mi jaknajrychlej. Polisa ma nr. 21.762. Śmiało rzec mogę, była ona wierną żoną i najlepszą matką. Ażeby przyśpieszyć sprawę załączam świadectwo zejścia, podpisane przez fizyka obwodowego. Cierpiała krótko, ale ciężko, co mi tem większy ból sprawiało. Myślę że szan. pan zechce mnie pocieszyć, przesyłając szybko pieniądze. Zapewniam zresztą pana, że mam zamiar w swoim czasie zabezpieczyć druga moja małżonka u pana i to na kwotę podwójną, tj. 6000 marek. W ciężkim moim smutku podtrzymuje mnie nadzieja pańskiej uprzejmości Oczekując szybkiego przysłania pieniędzy, kreślę się z szacunkiem — N. N. z dziećmi.“

Artylerja obrony krajowej. Grazer Tagespost donosi, że ministerstwo wojny, w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, wydało zarządzenie, aby w październiku br. poczyniono przygotowania do utworzenia oddziałów artylerji obrony krajowej. W tym celu każda z brygad artylerji otrzyma w październiku po 112 rekrutów obrony krajowej, a w danym razie dla uzupełnienia także 20 prc. rezerwy zapasowej. Co roku będzie tworzona nowa baterja obrony krajowej, tak, że w r. 1910 cały oddział artylerji obrony krajowej będzie kompletny. Baterje obrony krajowej otrzymają nowe armaty. Oficerowie na razie będą brani z tych, którzy się dobrowolnie zgłoszą do artylerji obrony krajowej.

Tajfun w Hongkongu. Jak donieśliśmy w telegramach straszny orkan (tajfun) nawiedził port Hongkong w Chinach, burza nadciągnęła niespodzianie d. 18 bm. o g. 10-ej zrana zamieniając w jednej chwili port w istne piekło, podnosząc fale do niebywałej wysokości i rzucając największemi okrętami jak piłkami. Parowce angielskie „Kwong Chow“ i „San-Choung“ poszły odrazu na dno morza. Parowiec niemiecki „Johanna“ rzucono na brzeg dla uniknięcia zatonięcia, parowce angielskie: „Apenrade“, „Lonteagie“ i „Patshan“, niemieckie: „Signal“, Prinz Waldenau“, „Petrarch“ i „Emma Luyken“ oraz amerykański „Hitchcock“ osiadły na mieliźnie i uległy zniszczeniu przez fale. Angielski parowiec „Wingchaj“ zatonął w pobliżu portu.

Jak przypuszczają, kilkuset ludzi straciło życie, straty zaś materjalne wynoszą kilka miljonów dolarów.

Najbardziej dotknęła burza rybaków chińskich, których setki znajdowały się na rzecze Perłowej. Łodzie ich jedna za drugą, znikały pod wodą. Tajfun ogarnął port z gwałtownością niesłychaną. Na brzegach i mieliznach potworzyły się istne góry okrętów i łodzi porozbijanych. Widok jaki przedstawił się przerażonym widzom w porcie, urąga wszelkim opisom. Kanonierki angielskie „Robin“ i „Morchen“ oraz kontrtorpedowiec „Taku“ uległy uszkodzeniu, angielska zaś kanonierka „Phönix“ i francuski „Fronde“, uderzywszy o inny okręt doznały silnych uszkodzeń, przyczem 20 ludzi straciło życie.

Oprócz wyżej wymienionych, tajfun porwał

na pełne morze 10 innych parowców, które uważane są za stracone.

Pomiędzy pierwszemi oznakami tajfunu a chwilą największego rozpanoszenia burzy minęły zaledwie trzy minuty.

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji reformy wyborczej, przed przejściem do porządku dziennego, stwierdził pos. Pastor, że w swych wywodach przy naradach nad § 17 nie powiedział: „Byli duchowni, których przy funkcji komisarzy wyborczych nie tylko bito, ale i zabito". Dlatego też to zdanie nie było umotywowaniem przedtem wypowiedzianego życzenia, aby duchownym nie powierzano funkcji komisarzy wyborczych. Mówca prosi o sprostowanie odnośnego ustępu w następujący sposób: „Zwłaszcza jest mówca przeciwny, aby przekazywano duchownemu urząd komisarza wyborczego. W Galicji zresztą kilkakrotnie się wydarzyło, że komisarza wyborczego nie tylko bito, ale także ubijano. Komisarz wyborczy ma się starać o utrzymanie porządku i spokoju podczas wyboru i o przestrzeganie postanowień ordynacji wyborczej i nie dopuścić do przekroczenia przez komisję wyborczą jej zakresu działania".

Po przejściu do porządku dziennego, przyjęto par. 22 (obowiązki komisarza wyborczego) według projektu rządowego.

W dyskusji nad § 23 (postępowanie podczas wyboru), pos. Hruby podniósł, że uważa za potrzebne w interesie wolności wyborczej dobieranie mężów zaufania, wybranych przez wyborców i ustanowionych przez komisję wyborczą.

Pos. Vogler, Stransky, Adler, Choc i Wasilko wystąpili za zupełną jawnością aktu wyborczego i postawili odnośne wnioski.

Pos. Abrahamowicz przypomniał, że § 23 według projektu rządowego ma na celu przeszkodzić ewentualnemu terroryzmowi. Mówca oświadczył się za projektem rządowym.

Minister spraw wewn. Bienerth oświadczył, że celem przedożenia rządowego jest stworzyć możliwie swobodny wybór. Jawność wyboru absolutnie nie jest wykluczona. Minister zgadza się na dopuszczenie mężów zaufania, którzyby mieli tylko strzedz ustawowego przeprowadzenia wyboru.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dokonano wyboru zastępcy przewodniczącego w miejsce p. Chiarego, który złożył mandat do komisyi. Wybrany został 26 na 28 gł. pos. Loecker

Nastąpiła dyskusja nad par. 23.

Pos. Kramarz odpowiadał na postawiony wczoraj wniosek Hrubego o dopuszczenie mężów zaufania i na wniosek Stranskiego o zupełną jawność aktu wyborczego. Mówca zawiadamia, że ponieważ w szeregach jego stronnictwa nastąpił rozdział zapatrywań w tej mierze, widzi się zmuszonym pozostawić rozstrzygnięcie swemu klubowi. Stronnictwo mowcy stanowczo się oświadcza przeciw wnioskowi Stranskiego, a to z tego powodu, ponieważ w takim razie nie możnaby przeprowadzić istotnie wolnego wyboru. Jest obowiązkiem komisyi z jednej strony wydać postanowienia, któreby zapewniły wolność aktu wyborczego, ale z drugiej strony zapewnić ochronę przeciw ewentualnym nadużyciom wyborczym. Stronnictwo mówcy oświadcza się więc za instytucją mężów zaufania. Atoli wniosek p. Hrubego nie jest wystarczającym, bo oznaczenie mężów zaufania znalazłoby się w ręku komisji wyborczej. Należałoby to pozostawić politycznej władzy powiatowej, co jednak o tyle powinnoby być ograniczonem, że wedle możności powinnyby być uwzględnione wszystkie stronnictwa polityczne. Nadto musi być określoną różnica między większą i mniejszą miejscowością tak, aby mniejsze otrzymały 2 do 5 mężów zaufania, a większe do 10. Mężowie zaufania musieliby mieć także prawo pozostawania w lokalu wyborczym od rozpoczęcia wyborów aż do ogłoszenia rezultatu wyborów. Zastrzeżona w par. 23 dla władzy politycznej powiatu moc postanowienia okręgu, w obrębie którego nie może się odbywać agitacja, należy zacieśnić o tyle, że okręg ten ma być ograniczonym do koniecznego miejsca dla utrzymania wolnego dostępu do lokalu wyborczego. W tym kierunku zgłasza mówca odpowiednie wnioski.

Przemawiali następnie pp. Kaiser za wnioskiem Kramarza, Susternic i Hruby, który również popierał wniosek.

Pos. Kozłowski oświadcza się za wnioskiem Kramarza co do mężów zaufania. Zwraca się jednak przeciw żądaniu przez Kramarza ogłoszenia wyjątkowych zarządzeń przy wyborach. Nietylko staroście, ale i przewodniczącemu komisji powinno przysługiwać samodzielne prawo opróżniania sali i wpuszczania wyborców pojedynczo. Wnioskom Stranskiego i Susterszica nie może się mówca sprzeciwić. Jawność jest wprawdzie ładną zasadą, ale przy wyborach oprócz rozszerzania jawności, jeszcze ważniejsza zasada wolności i niezawisłości wyboru i oddawanie bez trudności głosów, padłuby ofiarą.

To stronnictwo, które będzie bardziej radykalne, rozporządzałoby lepszymi specjalistami w rozbijaniu zgromadzeń i stanęłoby wcześniej na placu i obsadziłoby o g. 7 rano salę. Nie dopuszczanoby wyborców do urny i akt wyborczych, jakoteż skrutynium zostałoby sparaliżowane. Ustanowienie przepisów, według których wyborcy mieliby być przez żandarmów usuwani, uważa mówca za rzecz ni praktycyną. Omawia następnie zalety wyborcze w innych państwach.

W końcu prosi mówca komisyę o przyjęcie wniosku pos. Kramarza z opuszczeniem ustępu, dotyczącego ogłoszenia wyjątkowych zarządzeń przy wyborach, oraz przyznania prawa opróżniania sali i wprowadzania wyborców pojedyńczo do lokalu, nte staroście wzgl. jego zastępcy, lecz przewodniczącemu komisyi wzyorczej.

Ponieważ teraz w głosowaniu wezmą udział nowe elementy, które dotąd pozostają zdala od publicznego życia, przeto ustawodawca obowiązany jest dbać o ich polityczne wykształcenie i chronić ich od zastraszenia. Wniosek Stranskiego otworzyłby drzwi teroryzmowi. P. Stransky pragnie przeprowadzić wybór w sali tanecznej, ale zapomina, że w małej mieścinie górskiej nie ma sali „Musikvereinu" (wesołość). Tam tańczą chłopi pod gołem niebem, a czasem w karczmach, dotąd jednak porządni ojcowie nie puszczają swoich córek. Przeprowadzenie wyboru w karczmie sprzeciwiałoby się jednak godności aktu wyborczego. Wybory odbywać się muszą w chacie chłopskiej lub w szkole. Z tem należy się liczyć, jakby wygądała jawność wyboru wedle wniosku Stranskiego w praktyce?

Pos. Pastor występuje za instytucją mężów zaufania, zwraca się natomiast przeciw wszelkim innym wnioskom.

Pos. Adler zaznacza, że wniosek pos. Kramarza w każdym razie stanowi wielkie ograniczenie aktu wyborczego. Co się tyczy agitacji w pobliżu lokalu wyborczego, modyfikuje mówca swój wniosek o tyle, że agitacja ma być zabronioną tylko w lokalu wyborczym i odnośnym budynku. W końcu prosi komisję, by głosowała za wnioskiem pos. Stranskiego, który ma na celu zupełną jawność aktu wyborczego.

Pos. Gessmann oświadcza się ze względu na terroryzm socjalistów przeciw wnioskowi pos. Stranschiego.

W głosowaniu przyjęto § 23 w brzmieniu skombinowanego wniosku pos. Kramarza i Hruby'ego według którego gminy mają dostarczać potrzebnych rekwizytów do pisania.

Pos. Kramarz cofnął ostatnią część swego wniosku w sprawie trzymania wolnego dostępu do lokalu wyborczego. Inne wnioski odrzucono.

Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto § 27 (ukonstytuowanie się komisji wyb.), poczem obrady przerwano do popołudnia.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa po przeprowadzeniu obszernej dyskusji nad oświadczeniem ministra obrony kraj., toczyła się dyskusja nad ustawą aptekarską, poczem odroczono posiedzenie do wtorku 2 października a to ze względu na uchwałę prezesów klubów, aby Izba obradowała tylko we wtorki i w piątki, pojutrze zaś przypada święto św. Wacława.

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał zwycz. prof. chemii lekarskiej na Uniwersytecie w Krakowie dr. Aleksandrowi Stopczańskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku tytuł radcy dworu i zamianował prof. nadzw. tamże. Dr. Leona Marchlewskiego zwycz. prof. chemii lekarskiej.

Cesarz zamianował prof. gimn. w Samborze dr. Wincentego Szczepańskiego dyrektorem gimnazyum w Gorlicach.

———ooo———

Z Łodzi.

Łódź. Pijany dragon zastrzelił 4 osoby, w tem 3 dzieci.

Bomby w Helsingforsie.

Helsingfors. (Svenska Tel. B.) **Wczoraj** o 1 w nocy w kasarni rezerwy policyi **nastąpił wybuch. Jeden policyant rezerwowy lekko ranny. Sprawca zamachu nieznany.**

Bomba w Rydze.

Ryga. Na ul Sierocej rzucono bombę do wozu tramwajowego. Nadto strzelano do wozu z karabinu. 1 osoba z publiczności zabita, a konduktor, 1 podoficer i 2 jadących ciężko zranionych.

Bomba w Helsingforsie.

Helsingfors. (Svanska Tel. B.). Zaraz po północy eksplodowała bomba przed domem jeneralnego prokuratora Albrechta. Jen. prokuratora nie było w domu. Nikt nie odniósł rany. Dom jest bardzo uszkodzony. Sprawcy umknęli.

Z ruchu rewolucyjnego.

Jekaterynosław. (P. a. t.). Wczoraj zosta w pobliżu fabryki zamordowany dyrektor fabryki Bryańskiej, Szamora, a pomocnika jego zraniono.

Sąd wojenny w Sveaborgu.

Helsingfors. Sąd wojenny w Sveaborgu wydał wczoraj wyrok na uczestników buntu kompanji minowej Z 174 oskarżonych 4 skazano na śmierć przez rozstrzelanie.

Powstanie na Kubie.

Havanna. Prezydent Roosevelt wystosował do prezydenta Palmy tel gram, w ktorym. **powołując się na jego patryotyzm, wzywa go, aby przyjął postawione rządowi kubańskiemu warunki, gdyż tylko w tn sposób przywrócony będzie spokój. Podobne wezwanie z apelem do patrjotyzmu otrzymał Palma od sekretarza stanu Tafta i Bacona.**

Nowy Jork. (B. Renera.) **W związku z zamieszkami na Kubie z razu wydano rozkaz mobilizowania 1,000 ludzi piechoty marynarki. Ponieważ jednak sekretarz stanu wojny doniósł, że mała jest nadzieja pokojowego załatwienia sporu, rozkazano zmobilizować jeszcze 500 ludzi. Prócz tego ma być wysłanych 2,000 marynarzy, tak że w chwili, gdy okręty, które w tym tygodniu odpłyną i dotrą do Hawanny, stać będzie w pogotowiu do wylądowania korpus 7.000 ludzi. Nadto czynią się przygotowania do wzmocnienia amerykańskiej piechoty marynarki na wodach kubańskich.**

Zamordowany metropolita.

Konstantynopol. Został zamordowany metropolita z Koricy, stolicy sandżaku we wilajecie monasterskim (a nie metropolita z Castorii.) Jerzy grecki przybywa dziś do Pireus, a nadkomisarz Zaims, w przyszłym tygodniu odjeżdża na Kretę.

Kraków, sobota dnia 22 września 1906 roku.

KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki. z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje 6, 8 i 10 łr. — **Tegoroczne samce poczynające śpiewać 1 sztuka 3 złr., 3 sztuki, 7 złr. 50 ct.** — Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków J. SZUFA
Kraków, ul. Floryańska 38.

OKRYCIA

damskie i kostyumy
gotowe i na zamówienia poleca
Magazyn i pracownia okryć damskich -- pod zarządem Leopolda Fadena w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 26 I piętro. 1924
Wszelkie zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie.

„Dobry interes dla P. T. Piekarzy“
„Borzęcin liczący przeszło 5000 mieszkańców potrzebuje piekarza. Odpowiedni lokal (sklep, piekarnia, pokój i kuchnia) jest tanio do wynajęcia. Zgłaszać się należy do **Franciszka Bąka budowniczego w Borzęcinie.“** 2075 5

Farby olejne

do użycia gotowe — szybko schnące — do pomalowania: schodów. okien, podłóg t. p.
Glazura bursztynowa. Lakiery do podłóg ze znanych firm: L. Marxa iO. Fritzego, jak również krajowych fabryk L. Baranowskiego i Spółki w Krakowie.
Masa francuska i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo-lakierowe, „Linoleum“ do podłóg
Wosk Podłogowy „Parket Rose“
polecają 1736 0
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków. Linia A-B

Poszukuję niewielkiego
folwarku do wydzierżawienia.
Oferty przyjmuje **Biuro techniczne** Lwów, ulica Kopernika nr. 7. 2105 3

5000 koron
potrzebne na hipotekę przez kancelaryę adwokata 2107 2
Dr. Lewandowskiego, Kraków, Floryańska nr. 16.

Otyłość 1504 9
usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23

Chroń twoją żonę.
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 231 Lindenstr. 59

Elegancki modny sak
damski zimowy, prawie nowy z jedwabną podszewką tanio do sprzedania. Wiadomość: Plac Szczepański l. 8, stróż wskaże.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego
tylko z zielonym znakiem „Zakonnica“. Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść bobkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 i franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za liczką **Apt. A. Thierry in Pregrada bei Kohitsch-Sauerbrunn.** — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

Filia C. K. Uprzpw. Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie
przeniosła
swój kantor wymiany
napowrót do
lokalu parterowego
w Rynku przy linii A-B

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Nr. tel. 330

Winogrona kuracyjne

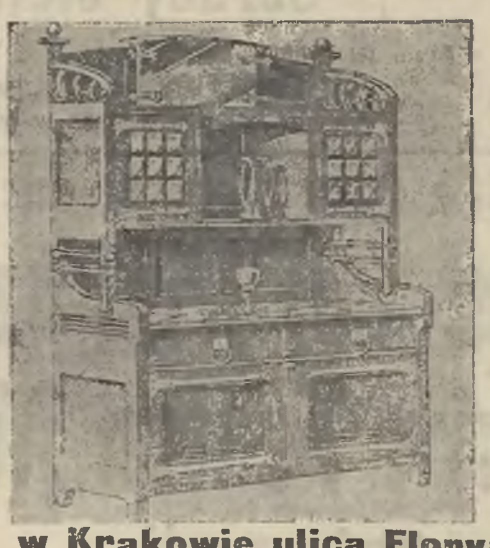
Poleca tylko prawdziwe vöslanskie i badeńskie

A. Hawełka

ces. i król. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Greck.
W KRAKOWIE
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie.**
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 2080 6

Pewna kobieta

jest w możności każdemu cierpiącemu na neurastenię, bezkrwistość, reumatyzm i gościec dostarczyć pojedyńczy nadzwyczajnie działający środek leczniczy, ktory odkryła przypadkowo. Osobiście się wyleczyła, używając przedtem bezskutecznie najrozmaitszych środków. Uważa więc za swój sumienny obowiązek niniejsze oświadczenie opublikować ku pożytkowi cierpiącej ludzkości a to wskutek uczynionego ślubu. Proszę się zwrócić pisemnie pod adresem: **Frau Amelie Al. Nüller, Budapest, Albertfalva 6.** 2053 1



Pierwszy najtańszy Magazyn mebli i zakład tap.-dekoracyjny K. Dudziaka w Krakowie ulica Floryańska Nr. 36.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko co z futra potrzebuje u firmy
P. Bouffol dawniej **A. Armatys i Sp.**
Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22
pod zarządem Stanisława Reina. 1873
Największy wybór kolji i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----
Cenniki ilustrowane odarmo i opłatnie.

Prawdziwe tyrolskie Lodeny!
Nasze wyroby cieszą się **sławą światową** przez swą nadzwyczajną jakość i trwałość. Dostarczamy **po cenach konkurencyjnie niskich** dobre i średniej jakości
Lodeny letnie i sukienne
materye na suknie damskie prawdziwe narodowe tyrolskie, salonowe turystowskie, do polowań i wycieczek górskich — lodeny gładkie i wzorowane dla panów i pań. Wzory gratis i franco. **Źrodło bezpośrednie:**
A. Draxl's Söhne
Fabryka lodenów tyrolskich i towarów wełnianych założona 1835
FLIRSCH (Tirol). 2120 13

Serownia w Niegowici
K. Krupiński i Jan Długosz
poleca znane z dobroci 2110 3
sery w kręgach.
na sposób szwajcarski, deserowe w cegiełkach i krążkach z marką **„KRÓWKA“.**
Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów oraz wprost w serowni.
Pocztą w miejscu.



CO TYDZIEN NOWOŚCI!

ANONS CO WTOREK.

Do sprzedania:

- Brązowy pudel, 2 mieś. liczączy.
- Kardynał purpurowy (śpiewak).
- Foxteryer biały, 2 1/2 mieś. liczący.
- Afrykańska szara papuga mówiąca.
- Brabandzki ratler karłow., żółty 1 1/2 roku licz.
- Amazonka, brazylijska papuga mówiąca.
- Dogga, olbrzymi, czujny pies, 2 lat.
- Wylęgarnia sztuczna na 70 jaj.
- Jamnik czarny, pod 6 mieś. licz.
- Pawie niebieskie, młode.
- Klatki bardzo tanio.
- Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

HALKI

praktyczna ciepła materya
z modnemi, kolorowemi bordiurami pół tuzina zł. 4.— w ciemną kratę zł. 4.50 w pasy pół tuzina zł. 4.75 franko do każdej stacyi poczt. Do nabycia u:
Jakóba Brady,
INGROWITZ (Morawy)
Próbne zamówienie pół tuzina halek przekona każdego o nadzwyczajnej taniości i zniewoli do powtórnego zamówienia. 2122 4

W zakładzie gimnastycznym (met. szwedzka)
Jadwigi Mayówny
ul. św. Tomasza l. 18 I p.
rozpoczyna się z dniem 15 b. m. gimnastyka lecznicza, oraz wpisy na gimnastykę zbiorową zdrowotną, między godziną 3—5tą po południu.

Helena Szymańska
egzaminowana masażystka i akuszerka przybyła z sezonu (z Cieplic Trenczyńskich—Węgry) i poleca się nadal łaskawym P. T. Paniom. Mieszka: Rynek Kleparski l. 10 I piętro. 2101 6

Dla Pań i Panow
wikt domowy, na ćwiezem maśle Groble liczba 14. 2071 2

L. 88925/06.

Kraków, dn. 20 wrześ. 19

Obwieszczenie

Starszy oficyał egzekucy m. Ludwik Stabrawa prze pełnić obowiązki egzekut miejskiego, a natomiast pr znaczony został do czynno biurowych.

Magistrat wzywa strony teresowane, aby o wymi kwitów albo o zaspokoje pretensyi, jakieby do oficy Ludwika Stabrawy z tyt jego urzędowania mieć mog zgłosiły się do Wydziału Magistratu w przeciągu trz miesięcy, licząc od d. 21 wr śnia 1906 r., po upływie wiem tego terminu Magis wyda ewentualnie kaucyę s bową wspomnianemu ofic łowi egz. Ludwikowi Stabrav a później zgłaszające się c by odeśle z ich pretensy na drogę prawa.

Prezydent miast
2121 3 *Leo.*

Karetka
używan do sprzedania. W domość u postyera domu p ul. Karmelickiej Nr. 29. 21

P. T. Nauczyciel
Wysoki dochód osiągnąć m przez udzielanie informacyi, u dnikowi, który do odnośnych sek zjeżdżał będzie. — Zgłosz pod **„Asekuracya“** przyjm **„Ajencya handlowa“ Bo sława dé Dahlke, Krak Dębniki.** 2000

Lekcye języka w skiego udziela profesor dowity Włoch, ca Stachowskiego l. 10 p ter na lewo. .19

Pianino
mało używane tanio do sprzed. Plac W. W. Swiętych. 11, 3 pi 20

Rutynowany nauczyciel ud
Lekcyi gry na cytrze.
Zlgosz. przyjm. adminstracya „G Narodu“ pod J. G. 2

Ogrodnika
bardzo dobrze polecone przyjm e Dwór Żyznów p. Strzyżów od 1 Stycznia 2

Pomocnik techniczn
znajdzie zajęcie. Wymag znajomość rysunków oraz ktyka przy projektowaniu dowie dróg. Oferty wraz z pisami świad ctw przyj Administr. »Głosu Nar.«

Uzdolniony starszy kuchmist
znajdzie umieszczenie.
Bliższa wiadomość w Głosu Narodu. 2

Prawnik
z pierwszego roku poszuknje l lub innego zajecia za skromn nagrodzenie lub utzymanie. Ła zgłoszenia poste restante **Oś cim II.** Omnega. 2

Wydawca Dr Antoni Beaupre daktor odpowiedzialny Gustaw charski. -- W drukarni „Głos rodu“ w Krakowie pod zarz St. Tomaszewskiego.